

COURTING

Bromance

KLUB
KSIĄŻKI

LYSSA KAY
ADAMS



Bromance

**KLUB
KSIĄŻKI**

LYSSA KAY ADAMS

PRZEŁOŻYŁA
Edyta Świerczyńska



TYTUŁ ORYGINAŁU:
The Bromance Book Club

Redaktorka prowadząca: Ewelina Kapelewska
Wydawczyni: Agata Garbowska
Redakcja: Ewa Kosiba
Korekta: Ewa Popielarz
Projekt okładki: Colleen Reinhart
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Jess Cruickshank
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2019 by Lyssa Kay Adams
All rights reserved including the right of reproduction in whole or in part in any form.
This edition published by arrangement with **Berkley**, an imprint of Penguin Publishing
Group, a division of Penguin Random House LLC.

Copyright © 2021 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Edyta Świerczyńska, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2021
ISBN 978-83-66718-94-4



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiectwo
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Rozdział 1

Gavin Scott nie bez powodu rzadko pił.

Miał słabą głowę.

Tak słabą, że zostawała na podłodze, kiedy sięgał po butelkę. I gdy próbował wstać, ale był zbyt pijany, żeby widzieć w ciemności.

Dlatego też nie podniósł się, gdy jego najlepszy przyjaciel i jednocześnie kolega z drużyny Nashville Legends, Delray Hicks, zaczął się dobijać do drzwi pokoju hotelowego na czwartym piętrze. Obecnie pokój przedstawiał sobą obraz nędzy i rozpacz, który przypominał Gavinowi, że przynajmniej może się po mistrzowsku zeszmacić.

– Otwałe – wybełkotał.

Drzwi otworzyły się na oścież. Del włączył oślepiające górne światło i zaklął w progu.

– Cholera. Mamy rannego. – Odwrócił się do kogoś z tyłu. – Pomóż mi.

Del i drugi olbrzym podeszli do Gavina i dwie pary przełożonych rąk chwyciły go pod ramiona. Sekundę później znalazł się w pozycji pionowej oparty o tandetną hotelową

sofę. Sufit zawirował mu przed oczami i jego głowa wylądowała na poduszkach.

– Nie wygłupiaj się. – Del zdzielił go w policzek. – Po-
budka.

Gavin wciągnął powietrze i zdołał unieść głowę. Zamrugał raz i drugi, po czym wwiercił sobie kłębki kciuków w oczodoły.

– Jestem pijany.

– Nie mów – skwitował Del. – Co piłeś?

Gavin uniósł rękę i wskazał na stojącą na ławie butelkę rzemieślniczego burbona. Parę tygodni temu miejscowa gorzelnia podarowała alkohol wszystkim zawodnikom na koniec sezonu. Del znowu zaklął.

– Cholera, stary. Równie dobrze mogłeś wlać sobie do gardła spirytus.

– Nie było go pod ręką.

– Pójdę po wodę – powiedział ten drugi, którego rozmazana twarz trochę przypominała facjatę Bradena Macka, właściciela kilku nocnych klubów w Nashville, ale to się zupełnie nie kleiło. Skąd miałby się tu wziąć? Spotkali się tylko raz na jakiejś imprezie charytatywnej w klubie golfowym. Odkąd to Braden przyjaźni się z Delem?

Nagle do pokoju wszedł trzeci mężczyzna, którego Gavin rozpoznał. Był nim jeden z jego kolegów z drużyny, Yan Feliciano.

– *Como es el?*

„Jak się czuje?” Tyle Gavin zrozumiał. O rany, po pijaku znał hiszpański.

Del pokręcił głową.

– Jeszcze kolejka i zacnie słuchać Eda Sheerana.

Gavin czknął.

– *No me gusta* Ed Sheeran.
– Zamknij się – uciszył go Del.
– Jako Hiszpan się nie jąkam. – Gavin znowu czknął. Tym razem poczuł w ustach coś kwaśnego. – Kiedy jestem pijany. Yan zaklął.
– *Que pasó?*
– Thea chce rozwodu – wyjaśnił Del.
Yan wydał z siebie pomruk niedowierzania.
– Żona wspominała, że krążą plotki o ich problemach małżeńskich, ale nie wierzyłem.
– To uuuwierz – powiedział Gavin z jękiem, opuszczając głowę na sofę. „Rozwód”. Jego żona od trzech lat, matka jego bliźniaczek, kobieta, dzięki której uwierzył w miłość od pierwszego wejrzenia, właśnie go zostawiła. I to wszystko jego wina.
– Wypij to – nakazał Del, podając Gavinowi butelkę wody. – Mieszka tu od dwóch tygodni – poinformował Yana.
– Wyrzuciła mnie – powiedział Gavin, upuszczając nieotwartą butelkę.
– Bo zachowywałeś się jak dupek.
– Wiem.
Del pokręcił głową.
– Ostrzegałem cię, stary.
– Wiem.
– Mówiłem, że nie wytrzyma, jeśli się nie ogarniesz.
– Wiem. – Jęknął, podnosząc głowę. Za szybko. Zrobił to za szybko. Fala nudności świadczyła o tym, że burbon biegnie do najbliższego wyjścia ewakuacyjnego. Gavin przetknął i zrobił głęboki wdech, ale... „O cholera”. Na czole i pod pachami wystąpiły mu krople potu.
– O kurwa, robi się zielony! – wrzasnął Być Może Braden Mack.

Przerośnięte ręce znowu go chwyciły, stawiając na nogi. Ledwie dotknął ziemi stopami, a Del i Chyba Na Pewno Braden Mack zaciągnęły go do łazienki. Dopadł do muszli dokładnie w chwili, gdy z ust trysnęło mu coś o barwie złych decyzji.

Mack zaklął, dławiąc odruch wymiotny, i pośpiesznie wycofał się z łazienki. Del twardo został i słuchał isticie tenisowych postękiwań Gavina, dopóki ten nie skończył wymiotować.

– Nigdy nie miałeś mocnej głowy – stwierdził.

– Umieram. – Gavin znowu jęknął, osuwając się na jedno kolano.

– Nie umierasz.

– Więc skróć moje męki.

– Korci mnie, wierz mi.

Gavin klapnął na podłogę i oparł się o beżową ścianę łazienki, uderzając kolaniem w beżową wannę ukrytą za plastikową beżową zasłonką. Zarabiał piętnaście milionów dolarów rocznie, a utknął w jeszcze bardziej gównianym pokoiku hotelowym niż za czasów gry w drugiej lidze. Stać go było na dużo lepszy, ale to miała być kara. Kara, którą sam sobie wymierzył. Bo pozwolił swojej dumie zniszczyć najlepsze, co go w życiu spotkało.

Del spuścił wodę i zamknął klapę. Wyszedł z łazienki, a po chwili wrócił z butelką wody.

– Pij. Tym razem to nie prośba.

Gavin odkręcił butelkę i wypił duszkiem połowę jej zawartości. Kilka minut później łazienka przestała wirować.

– Co oni tu robią?

– Wkrótce się dowiesz. – Del usiadł na klapie sedesu i pochylił się, opierając łokcie na kolanach. – Lepiej ci?

– Nie. – Gavin poczuł, że ścisza go w gardle. „Cholera”. Zaraz się rozplacze przy Delu. Zamknął oczy i przycisnął kciuk do czoła między brwiami.

– Śmiało, stary, ulżyj sobie – powiedział Del, czubkiem trampka trącając stopę przyjaciela. – To żaden wstyd.

Gavin znowu oparł głowę o ścianę, a po policzkach spłynęły mu dwie łzy.

– Nie mogę uwierzyć, że ją straciłem.

– Nie stracisz jej.

– Ch-ch-chce rozwodu, idioto.

Del nie zareagował na jego jąkanie. Nikt z drużyny nie zwracał już na nie uwagi, głównie dlatego że Gavin przestał z nim przy nich walczyć.

Co było tylko kolejną z długiej listy rzeczy, które zawdzięczał Thei. Zanim się poznali, miał opory przed odzywaniem się nawet w towarzystwie znajomych. Ale gdy po raz pierwszy się przy niej zająknął, Thea jakby tego nie zauważyła. Nie próbowała dokończyć za niego zdania, nie odwróciła wzroku skrępowana. Po prostu poczekała, aż skończy. Była jedyną osobą spoza rodziny, przy której nie czuł się jak niezgrabny osiłek-jąkała.

Tym bardziej bolesne było dla niego jej kłamstwo, które odkrył miesiąc temu. Bo w jego oczach tym właśnie było. Kłamstwem.

Jego żona od samego ślubu udawała orgazm.

– Tak powiedziała? – zapytał Del. – Czy że powinniście pomyśleć o rozwodzie?

– A co za różnica?

– Jedno znaczy, że to definitywny koniec. Drugie, że wciąż może być nadzieja.

Gavin przetoczył głową po ścianie w bezsilnym geście zaprzeczenia.

– Nie ma nadziei. Nie słyszałeś jej głosu. Jakbym rozmawiał z obcą osobą.

Del podniósł się i stanął nad nim.

- Chcesz zawalczyć o swoje małżeństwo?
- Tak. – „Chryste, tak”. Chciał tego bardziej niż cokolwiek na świecie. Cholera, znowu poczuł ucisk w gardle.
- Do czego jesteś w stanie się posunąć?
- Do wszystkiego.
- Na pewno?
- O c-c-co ci chodzi, do cholery? Jasne, że tak.
- Dobrze. – Del podał mu rękę. – To idziemy.

Gavin pozwolił mu się podnieść i wyszedł za nim do salonu. Podchodząc chwiejnie do sofy i zwałając się na poduszki, miał wrażenie, jakby ważył tonę.

– Jakie urocze gniazdko, Scott – powiedział Mack, wychodząc z aneksu kuchennego. Wypolerował zielone jabłko o bark i głośno je ugryzł.

– To moje – mruknął Gavin.

– Nie zjadłeś.

– Ale miałem zamiar.

– Jasne. Tuż po wysuszeniu tej butelki.

Gavin pokazał mu środkowy palec.

– Daj mu spokój – nakazał Mackowi Del. – Wszyscy przez to przechodziliśmy.

Chwila moment. Że co? Co to niby miało znaczyć?

Yan rozsiadł się na drugim końcu sofy i położył stopy w kowbojkach na ławie. Mack oparł się o ścianę.

Del spojrział na jednego i na drugiego.

– Co sądzicie, chłopaki?

Mack ugryzł drugi kęs jabłka.

– Nie wiem – odparł z pełnymi ustami. – Naprawdę myślisz, że się nadaje?

Gavin przetarł twarz dłonią. Miał wrażenie, jakby wszedł w sam środek jakiegoś filmu. W dodatku kiepskiego.

– Czy ktoś w końcu mi powie, o c-co chodzi?

Del skrzyżował ręce na piersi.

– Uratujemy twoje małżeństwo.

Gavin prychnął, ale trzy osoby wpatrywały się w niego poważnym wzrokiem. Jęknął.

– No to mogiła.

– Powiedziałeś, że zrobisz wszystko, żeby odzyskać Theę – przypomniał mu Del.

– No tak – wybąkał Gavin.

– W takim razie musisz być z nami szczerzy.

Gavin się spał. Del przysiadł na ławie, która tylko jęknęła pod ciężarem jego studziwieńcdziesięciopięciocentymetrowej sylwetki.

– Opowiedz nam, co się stało.

– Już mówiłem. Powiedziała...

– Nie pytam o dzisiejszy wieczór. Co się stało?

Gavin łypnął okiem na wszystkich trzech. Nawet gdyby Yana i Wyzerającego Cudze Jabłka Macka tam nie było, nie miałby ochoty o tym opowiadać. To było zbyt upokarzające. Nie dość, że musiałyby wyznać, że nie potrafi zadowolić żony w łóżku, to jeszcze miałyby wyjść na skończonego idiotę, przyznając, że odkrywszy to, wpadł w histerię, przeniósł się do pokoju gościnnego, a w ramach kary zaserwował jej ciche dni i nie chciał słuchać żadnych wyjaśnień, bo to zagrażało jego kruchemu ego? O nie. Podziękujcie i zachowajcie wszystko dla siebie.

– Nie mogę powiedzieć – wydusił w końcu.

– Czemu nie?

– To sprawy osobiste.

– Rozmawiamy o twoim małżeństwie. Jasne, że to sprawy osobiste – odparł Del.

– Ale to zbyt...

– Pyta, czy ją zdradziłeś, jełopie – przerwał mu Mack, wydając z siebie pomruk frustracji.

Gavin odwrócił się gwałtownie do Dela i spiorunował go wzrokiem.

– Naprawdę tak pomyślałeś? Że mógłbym ją zdradzić? – Na samą myśl miał ochotę znowu pochylić się nad toaletą i zwrócić resztki płynnej kolacji.

– Nie – zaprzeczył Del. – Ale musieliśmy zapytać. Dla zasady. Nie pomagamy zdrajcom.

– „My”, czyli kto, do cholery? Co tu się dzieje, kurwa?

– Powiedziałeś, że wczoraj zachowywała się jak obca osoba – powiedział Del. – A nie przyszło ci nigdy do głowy, że jest ci obca?

Gavin posłał mu spojrzenie pod tytułem „Co do...?”.

– W pewnym momencie wszyscy małżonkowie stają się sobie obcy – ciągnął Del. – Wszyscy jesteśmy nieskończonymi projektami i zmieniamy się w różnym tempie. Kto wie, ile małżeństw postanowiło się rozwieść tylko dlatego, że wzięli przejściową fazę za problemy nie do pokonania? – Del rozłożył szeroko ręce. – Ale wy dwoje? To cud, że w ogóle się spiknęliście.

– Czy dzięki temu mam się poczuć l-l-lepiej?

– Spotykaliście się raptem cztery miesiące, zanim zaszła w ciążę, zgadza się?

– Trzy.

Mack odchrząknął w rękę. Gavinowi zdawało się, że wykaszlał „ślub z musu”.

– Właśnie – przytaknął Del. – Zanim się obejrzelicie, było po ślubie cywilnym, a jeszcze przed narodzinami bliźniaczków dostałeś się do pierwszej ligi. Do diabła, Gavin, przez większość waszego małżeństwa byłeś w trasie, a ona została

sama z dziećmi w obcym mieście. Naprawdę myślałeś, że coś takiego jej nie zmieni?

Nie, ale nie w tym problem. Jasne, że się zmieniła. On też. Lecz byli dobrymi rodzicami i byli szczęśliwi. A przynajmniej myślał, że są szczęśliwi.

Del wzruszył nonszalancko ramionami i usiadł prosto.

– Mówię tylko, że nasze kariery to duże obciążenie nawet dla par z wieloletnim stażem, które przed ślubem dobrze wiedziały, na co się piszą. A wy skoczyliście na główkę do głębokiej wody bez kamizelek ratunkowych. Żadne małżeństwo by tego nie przetrwało, nawet w najbardziej sprzyjających warunkach. Nie bez odrobiny pomocy.

– Trochę za późno na poradnię małżeńską.

– Wcale nie. Ale i tak nie o tym mówię.

– To o czym, do cholery?

Del go zignorował i znowu zerknął na Macka i Yana.

– Jaki werdykt?

– Ja jestem na tak – odparł Yan. – W przyszłym sezonie nic z niego nie będzie, jeśli ich ze sobą nie pogodzimy.

Mack wzruszył ramionami.

– Ja też, choćby po to, żeby go stąd wyrwać. Bo, stary... – Powiódł gestem po pokoju.

Gavin nachylił się w stronę Yana.

– Jak jest po hiszpańsku „odwal się”?

Mack dokończył jabłko i rzucił ogryzek za siebie. Trafił idealnie do zlewu. Gavin nienawidził go najbardziej pod słońcem.

– Dostałem to jabłko od córek.

– Ups – skwitował Mack.

– Posłuchaj – odezwał się Del. – Dziś odeśpij, a jutro wieczorem masz pierwsze oficjalne spotkanie.

- Pierwsze oficjalne spotkanie czego?
- Rozwiązania wszystkich twoich problemów.
Popatrzyli na niego tak, jakby to wszystko wyjaśniało.
- I tyle?
- Jeszcze jedno – dorzucił Del. – Pod żadnym pozorem
nie możesz się widzieć z żoną.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059